

Islam i seksualność: mielizny apologetyki (cz.2)*

Mariusz Malinowski

Kwestie związane z seksem stoją bardzo wysoko w hierarchii islamskich problemów. Zastanawianie się przez muzułmańskich teologów nad kwestią czy post jest ważny, ponieważ ktoś odbył stosunek, pokazuje jak daleko jesteśmy oddaleni od świata, w jakim żyją muzułmanie.



Foto:

notosharia.wordpress.com

Rozpatrywanie tego przez polskich naukowców w kategorii możliwej nadchodzącej rzeczywistości, której rzekomo nie powinniśmy się obawiać – a nie archaicznego mitologicznego świata – powinno co najmniej budzić zdumienie.

Kontrola kobiecej seksualności

Po pierwsze, miesiączka jest karą, jaka otrzymała bibijna Ewa [Al -Tabari tom 1 s 280] i cierpieniem, kobiety są wówczas nieczyste i zbliżać się do nich nie wolno. [Koran 2:222] Ale zakaz ten nie dotyczył proroka, który uprawiał seks z swoimi żonami w czasie, gdy były „nieczyste” [[Bukhari 6:300](#)] lub też recytował Koran w dość nietypowej sytuacji wspomnianej wyżej. Ogólnie miesiączkowaniu kobiet poświęcał dużo swojego czasu.

Tylko Sahih Bukhari zebrał [37 hadisów](#) na ten temat.

Marek Dziekan nie wspomina o tym, że prorok poświęcił część swojego nauczania temu fizjologicznemu zjawisku. O ile dbanie o czystość własnego odbytu można wytłumaczyć higieną, to jak wytłumaczyć to poniżenie menstruujących kobiet? Można się zgodzić z autorem, że „problemy seksu i ciała bardzo często pojawiają się w prawie muzułmańskim jako uzasadnienie rozmaitych zachowań i zasad postępowania”. Tylko, że nie żyjemy już w VII wieku. Dziekan podaje jako przykład, że mylnie uważamy za dyskryminację „miejsce mężczyzn (z przodu) i kobiet (z tyłu) podczas modlitwy w meczecie”, a przecież „specyficzny układ modlitwy muzułmańskiej (system skłonów i czołobić) mógłby rozpraszać mężczyzn w dziele oddawania czci Bogu”. Dość słaba to pobożność i koncentracja, jeżeli już o tym mowa.

A jak wytłumaczyłby autor to, że nie jest przejawem dyskryminacji, iż prorok nakazał kobietom po prostu siedzieć w domu, swoim żonom zakazał rozmawiać z gośćmi w jego domu, sprowadził kobiety do poziomu – jak to określił pewien muzułmański prawnik – „organów reprodukcyjnych” [IW s 397] i jak to ujął muzułmański pisarz Muhammad Kutb: „W rzeczywistości kobieta sama nie ma prawa do własnych narządów płciowych”. [IW s. 400]

W tekście Dziekana pojawia się również wytłumaczenie nakazu noszenia zasłon przez kobiety i autor nakaz ten przyrównuje do zakazu odkrywania torsu u mężczyzn, noszenia krótkich spodni i odkrywania pępka podczas modlitwy. Nieadekwatność tego porównania narzuca się sama, zważywszy fakt, że prawdopodobnie żaden mężczyzna za krótkie spodnie i odkryty pępek nie był zgwałcony, zbity czy zabity.

Obszernie cytowany jest przez Marka Dziekana Szejch An-Nafzawi i jego „Ogród wonności”. Z dzieła zostały wybrane niektóre fragmenty opisujące kobiece ciało i charakter. Ale „Ogród wonności” przedstawiają również inny obraz kobiety, którego pominięcie jest tu co najmniej niezrozumiałe. Pozwólmy na

temat kobiet wypowiedzieć się Abu Nuwasowi, cytowanemu przez szejka An-Nafzawiego z komentarzem Ibn Waraqa.

Abu Nuwas: „Kobiety są demonami, takie się już rodzą. Wszyscy wiedzą, że nie można im ufać. Jeśli kochają mężczyznę, to jedynie z kaprysu. A ten, dla którego są najokrutniejsze, kocha je najbardziej. Zaręczam, że to zdraдлиwe i podstępne istoty, człowiek, który je kocha, jest zgubiony. Kto mi nie wierzy, może przekonać się na własnej skórze na wiele lat dając się pochwyć kobiecej miłości. Choć w swej szczodrości przez całe lata dawałeś im wszystko, czego dusza zapragnie, powiedzą: „Przysięgam na Boga! Nigdy niczego od niego nie dostałam!” A gdy za ich sprawą popadniesz w ubóstwo, codziennie będą krzyczyć „Daj! Daj mężczyzno, wstań i kup albo pożycz”. Kiedy już na nic się im nie zdasz, zwrócą się przeciwko tobie. Będą mówić o tobie kłamstwa i oczerniać cię i nie zawahają się pod nieobecność pana zastąpić go niewolnikiem. Kiedy wzbierze w nich namiętność, z pewnością rozpoczną igraszki. Gdy tylko ich srom nabrzmieje, będą marzyć o przyjęciu członka w erekcji. Boże chroń nas przed kobiecą podstępnością, a szczególnie przed starymi babami! Amen”.

Ibn Warraq: „Twierdzenie, że islam ma pozytywny stosunek do seksu, jest obelgą dla wszystkich muzułmanek, ponieważ seks postrzegany jest w nim wyłącznie z męskiej perspektywy. Jak za chwilę się przekonamy, albo zaprzecza się istnieniu kobiecej seksualności albo, jak w „Ogrodzie Wonności”, uznaje się ją za coś grzesznego, czego należy się obawiać i co należy tłumić, ponieważ jest dziełem szatana. Mimo to, jak ujął to Sliman Zeghidur, w doktrynie islamskiej, podobnie jak w teorii psychoanalitycznej, seksualność zajmuje kluczowe miejsce. Mam nadzieję, że uda mi się wykazać, iż w swej obsesji na punkcie czystości islam obnaża odrazę do stosunku płciowego i narządów płciowych oraz patologiczną i niezmienną pogardę dla kobiet”.

Sam szejek na koniec pyta: „Czy wiesz, że religia kobiet znajduje się w ich waginach?” i dodaje: „Ich srom jest nienasycony i nie ma znaczenia czy to kobotyn, murzyn, służący

czy nawet człowiek ogólnie pogardzany, jeśli tylko potrafi zaspokoić ich żądze. To Szatan sprawia, że z ich wagin płyną soki". Warto by przy powoływaniu się na to dzieło islamskiej poezji przedstawić pełnię islamskiego „ideału” kobiety, a nie wybierać sobie pasujące fragmenty.

„Urodzie kobiet oraz sztuce miłości cielesnej Arabowie i w ogóle muzułmanie poświęcili bogatą literaturę”, podkreśla profesor. Jest to chyba jednak dedykowane mężczyznom; kobieta jest fetyszyzowana jako „wielkich rozmiarów, widoczny i dobrze zbudowany narząd płciowy” i albo się istnieniu kobiecej seksualności zaprzecza, albo, tak jak w cytowanym tu „Ogrodzie wonności”, uznaje się ją za coś grzesznego, czego należy się obawiać i co należy tłumić, ponieważ jest dziełem szatana.

Doznania seksualne tak kwieście opisywane przez muzułmańskich poetów niestety są i będą tylko i wyłącznie domeną mężczyzn. Mimo tego „prawo muzułmańskie daje kobietom wiele możliwości osiągnięcia satysfakcji w życiu seksualnym”, jak uważa Al-Ghazali przywoływany przez Dziekana. Czy tylko to twierdził Ghazali o kobietach? Uzupełnijmy braki w eseju innym cytatem z Al-Ghazaliego – jednego z najważniejszych muzułmańskich uczonych:

„Powinna siedzieć w domu i prząść, nie powinna za często wychodzić, nie wolno jej za wiele wiedzieć, ani rozmawiać z sąsiadami. Może ich odwiedzać jedynie wtedy, gdy jest to absolutnie konieczne. Powinna dbać o swego męża i szanować go, kiedy jest przy niej oraz pod jego nieobecność. Powinna próbować zadowalać go na wszelkie możliwe sposoby. Nie wolno jej go oszukiwać ani wyłudzać od niego pieniędzy. Nie wolno jej wychodzić bez pozwolenia z domu, a gdy pozwolenie otrzyma, musi opuścić dom ukradkiem. Powinna założyć stare ubrania i chadzać nieuczyszczanymi uliczkami i alejkami, unikać bazarów, tak by obcy nie mogli usłyszeć jej głosu ani jej rozpoznać. Nawet w potrzebie, nie wolno jej rozmawiać z przyjacielem swego męża. (...) Jej jedynymi zmartwieniami powinny być jej cnota, dom, modlitwa i post. Jeśli przyjaciel męża przyjedzie

w odwiedzin pod jego nieobecność, nie wolno jej otwierać mu drzwi ani nawet mu odpowiadać, by uchronić honor swój i męża. To, co dostaje od męża, zawsze powinna uznawać za wystarczające zaspokojenie swych potrzeb seksualnych. (...). W każdym momencie powinna być czysta i gotowa do zaspokojenia potrzeb seksualnych męża.”[IW s. 394].

Może i w zgodzie z literą szariatu kobieta powinna pierwsza osiągnąć orgazm, jak zauważa Marek Dziekan, ale wątpię czy jej umiejscowienie w związku małżeńskim zgodnie z powyższym cytatem daje jej jakąkolwiek szansę na przeżycie tego orgazmu tak, jak był on stworzony. Raczej jest to tylko akt, który ma potwierdzić męskość jej męża i napełnić go dumą właściciela.

„Muzułmańscy prawnicy jednogłośnie twierdzą, że jeśli mąż nie jest zdolny do odbywania stosunków seksualnych z żoną z powodu amputacji penisa, kobieta może poprosić o rozwód i natychmiast go uzyskać. Jeśli jednak niewydolność ma inne przyczyny, na przykład impotencję, rozwód nie jest już taki pewien. Mąż ma jeden rok księżycowy na skonsumowanie małżeństwa.”[IW s. 399] Pewnie na podstawie tego prawa o uciętym penisie Marek Dziekan doszedł do wniosku, że kobieta ma prawo do satysfakcji...

Niektóre hadisy nie pozostawiają żadnych złudzeń na temat miejsca kobiety w islamskim związku: „Kobieta wychodzi za mąż dzięki czterem rzeczom: jej bogactwu, jej statusowi rodzinnemu, jej pięknu i jej religii”[[Bukhari 62:27](#)]. „Jeżeli mąż wezwie swoją żonę, aby z nim szła do łóżka, a ona odmówi, aniołowie ześlą na nią przekleństwo trwające do rana”. (Muslim „The Book of Marriage” vol 8 no 3366). Prorok nie wspomina nigdzie, aby żona mogła odmówić mężowi pożycia małżeńskiego. Inny przykład: „Mąż jest zobowiązany utrzymywać swoją żonę tylko wtedy, jeżeli mu się oddaje lub proponuje, co znaczy, że pozwala mu w pełni korzystać ze swojej osoby i nie odmawia mu seksu o jakiegokolwiek dziennej czy nocnej porze” [RS str. 91; Reliance of the Traveller, m11.9] – czyż można lepiej zdefiniować prostytutkę? Kobieta nie ma żadnych podstaw prawnych, aby poprosić męża o zaspokojenie seksualne. Jeśli

mąż odmawia żonie seksu, to po prostu nie chce skorzystać z nabytego przez siebie prawa. „Nawet kamienowanie (radżm) to kara wynikająca z przekazów sunny i niesłusznie bywa przypisywana Koranowi” – broni islamu profesor Dziekan. To jednak kwestia sporna i naukowiec powinien wspomnieć o tym, że istnieje tradycja wywodząca się od Aiszy, żony Proroka, zgodnie z którą istniał kiedyś „werset dotyczący kamieniowania”, ustanawiający taką karę za cudzołóstwo [JG s. 72]. Kiedyś stanowił on fragment Koranu, ale zaginął. Pierwsi kalifowie zlecali wykonanie takiego wyroku na cudzołożnikach, mimo że znany nam dziś Koran ustanawia za cudzołóstwo karę 100 batów. Pozostaje zagadką, – jeśli ta historia nie jest prawdziwa – dlaczego prawo islamskie do dnia dzisiejszego orzeka karę kamieniowania, skoro Koran ustanawia tylko karę chłosty. Według tej tradycji w Koranie brakuje ponad stu wersetów. Oto, co na ten temat pisze indyjski pisarz Jaya Gopal w książce „Podszepty Gabriela”:

„Sura al-Azhab zawiera w obecnej wersji 73 wersetów. Według relacji rozdział ten miał pierwotnie zawierać również dzisiaj nie istniejący werset o kamieniowaniu. Skrybowie Ubajj i Abu Mesa zaświadczają tak samo jak Omar i Aisza, że sura ta w oryginale zawierała 200 wersetów. Jednak, gdy Osman zdołał zdobyć jej odpis, znalazł tam zaledwie 73 wersety. ‘Ubajj zapytał Zirra bin Hubaisa:

-Jak wiele wersetów recytujesz w surze al-Azhab?

-73 wersety – odparł Zirr

Ubajj zapytał czy to wszystko.

– Widziałem ją, kiedy była tak samo długa ja sura al-Bakarah – odpowiedział – zawierała słowa Saikh i Saikha, jeżeli oddają się rozpuście, ukamienujcie ich natychmiast jako odstraszący przykład i karę Bożą. Allah jest potężny i mądry.’”

Wyszło na to, że ze jakichś powodów sura ta utraciła mnóstwo wersetów – oryginał znajdujący się w niebie jest zapewne lepiej przechowywany niż na Ziemi, chociaż tylko tutaj zastosowanie Koranu mogłoby mieć sens. Co z tego – mógłby

zaoponować Dziekan. Przecież „w praktyce, stosując ściśle zasady prawa, bardzo trudno karę ukamienowania zastosować, ponieważ wymaga ona świadectwa czterech osób, co z natury rzeczy nie jest łatwe. W dodatku bezpodstawne oskarżenie o zina również wiąże się z karą chłosty, odpowiadającą samemu wszeteczeństwu”.

W pewnym więc sensie szariat chroni przed niezastężonymi oskarżeniami, bo trzeba znaleźć aż czterech świadków. Działa to jednak również w przeciwną stronę. Odbija się to jednak z drugiej strony. Islamskie prawo z gwałtu robi coś, czego praktycznie nie można udowodnić; wyjątkiem jest sytuacja, gdy ofiara zajdzie w ciążę i jest niezamężna, wtedy sprawa jest jasna i ofiara z reguły też – to kobieta, która nie będzie miała czterech świadków, a efekty cudzołóstwa będą widoczne.

Na potwierdzenie zacytuję fragment dokumentu feministycznej organizacji Sisters in Islam z Malezji: „W realnym świecie rzadko kiedy gwałt dokonywany jest publicznie, tak żeby czterej pobożni mężczyźni mogli poświadczyć, że widzieli członek wnikający do pochwy. Jeżeli by tak się stało i nie zapobiegliby gwałtowi, staliby się współwinnymi tego czynu. W rzeczywistości, jeżeli gwałt będzie rozpatrywany przez sąd szariacki, według tradycyjnego wykładu prawa nie ma żadnych szans, aby udowodnić, że kobieta została zgwałcona, dopóki sprawca sam się nie przyzna.”

Los kobiety, która w wyniku gwałtu zaszła w ciążę i nie udowodniła gwałtu, jest tragiczny.

„Dość charakterystycznym dla islamu zjawiskiem kulturowym jest coś, co nazwać można kultem dziewictwa w okresie przedmałżeńskim” – pisze autor i zaznacza, że „coś jest na rzeczy”, ale natychmiast znajduje wytłumaczenie: „To właśnie wymóg czystości pochodzenia, czystości linii rodowej, dyktuje w znacznym stopniu takie ukształtowanie się pojęcia honoru. Ochroną zatem otoczona jest nie sama kobieta, lecz przede wszystkim kobieta jako nosicielka nowego życia”. Ciekawy ten

feminizm islamski, który traktuje kobietę nie jako kobietę samą w sobie, kobietę-człowieka, kobietę-obywatela – a jako kobietę-pojemnik, nosicielkę.

A jak ta opieka wygląda w praktyce? Oto przykład: „31 kwietnia 1994 była Kifaja Husajn, szesnastoletnia jordańska dziewczynka, została przywiązana przez brata do krzesła. Brat dał jej napić się wody i powiedział, żeby odmówiła muzułmańską modlitwę. Potem podciął jej gardło. Zaraz potem wybiegł na ulicę, machał zakrwawionym nożem i krzyczał:

– Zabiłem swoją siostrę, aby oczyścić swój honor!!!

Co złego zrobiła Kifaja? Została zgwałcona przez drugiego brata, dwudziestojednoletniego mężczyznę. Kim byli sędziowie? Jej wujowie, którzy przekonali starszego brata, że Kifaja zrobiła rodzinie zbyt wielką plamę na honorze, aby mogła dalej żyć”. [RS104]

Prof. Dziekan zauważa, że „niewątpliwie można to zjawisko potraktować jako rodzaj uprzedmiotowienia kobiety, jednakże natura nie pozwala płci męskiej na płodzenie bez udziału kobiety (i odwrotnie)”, więc właściwie nie powinniśmy mieć problemu z takim stanem rzeczy.

Apologeci, uczeni w islamie, konwertyci i konwertytki często akcentują to, że „mąż jest zobowiązany utrzymywać swoją żonę”, ale sprawa nie jest taka prosta. Na przykład Al Ghazali (ten sam, którego gdzie indziej cytuje Dziekan) doradza, że jeżeli jedna żona to za mało, trzeba wziąć więcej (do czterech) i jeśli nadal nie spełniają oczekiwań, to je wymienić! Kobiecie jest trudno osiągnąć rozwód; jak zwykle przepisy prawne różnią się w zależności od szariackiej szkoły – czasami mąż musi utracić penisa, aby żona uzyskała rozwód, w innej szkole jest to z kolei w ogóle niemożliwe. A mężczyzna? Wystarczy, że kilka razy powtórzy obligatoryjną formułkę i jest po rozwodzie. Jednak islamskie konwertytki jak mantrę powtarzają: „Mąż jest zobowiązany utrzymywać swoją żonę”.

Co złego, to nie my

Marek Dziekan napisał: „Często mamy też do czynienia z włączaniem doń elementów prawa zwyczajowego czy plemiennego przed muzułmańskiego, czego najlepszym przykładem są karykaturalne przepisy wprowadzane przez talibów w Afganistanie, mające często swe źródła w afgańskim pasztunwali. Wskutek tych nieporozumień całe odium spada później na islam i szari'at, który stał się, całkiem niesłusznie, synonimem drakońskiego prawa, choć w wielu wypadkach daje możliwości nieznane nawet prawu rzymskiemu”.

Chciałbym wiedzieć, które karykaturalne przepisy autor miał na myśli? Te same, którymi kierują się muzułmanie z różnych części świata żyjący w Europie, a przynajmniej próbują? Niedawno czytałem wywiad z uciekinierem z Afganistanu, któremu talibowie połamali palce u rąk dlatego, że grał sobie na bębenku. Jeszcze wcześniej jechałem z pewnym muzułmaninem z Pakistanu do Wiednia. W samochodzie była cisza, zapytałem go, dlaczego nie włączy radia. „Muzułmanie nie mogą słuchać muzyki, ponieważ muzyka daje radość, a cała radość może pochodzić tylko i wyłącznie od Boga”, brzmiała odpowiedź.

Ostatnie wydarzenia związane z działalnością ISIS pokazują, że jednak nie chodzi o zwyczajowe prawa. Represje pojawiają się tam, gdzie islam rośnie w siłę i bez względu na zwyczaje. I chętnie bym się też dowiedział, jakie możliwości daje szariat nieznane prawu rzymskiemu i co najważniejsze, czy przypadkiem te możliwości nie są już tylko archaizmem, wprowadzającym okrucieństwa rodem z siedmiowiecznej pustyni?

Również obrzezanie prof. Dziekan uważa za nieislamskie: „W pewnym sensie niezgodny z twierdzeniami zawartymi w niniejszym tekście pozostaje słynny w całym świecie zwyczaj obrzezania kobiet. Jednakże szum wokół tego zjawiska, które ma charakter regionalny, a w istocie nie wywodzi się z prawa muzułmańskiego, jest wynikiem przede wszystkim propagandy feministycznej, mającej (w kontekście arabskim) swe źródła w Egipcie. Tam rzeczywiście zwyczaj ten jest dość powszechny, ale nie ogranicza się do muzułmanek – po prostu utrwalił się

głównie w południowym Egipcie, także w środowisku koptyjskim. Poza tym w świecie arabskim praktykowany jest w Omanie i bardzo sporadycznie w innych częściach Bliskiego Wschodu, a jego korzenie tkwią w normach prawa zwyczajowego, a nie muzułmańskiego. To wyraźny przykład nadużywania prawa, zjawisko charakterystyczne dla chyba wszystkich kultur, i nie należy traktować tego, co jest nadużyciem, za normę. Na marginesie – zasadę tę stosujemy chętnie do siebie, innych pozbawiając tej możliwości”.

Zacząć należy od tego, o czym profesor orientalista musi wiedzieć, że islam rozwinął pięć kategorii czynów rozpatrywanych prawnie: obowiązkowe, zalecane, neutralne, ohydne, bezwzględnie zakazane. Co oznacza dla naszego przypadku, że zakazy i nakazy nie są jedynymi normami prawa? Islam przejął, albo mówiąc poprawniej, utrzymał następujące zwyczaje pogańskich Arabów: poligamię, niewolnictwo, łatwość uzyskiwania rozwodów oraz ogólne prawa społeczne, obrzezanie i rytualne oczyszczenie. A zwyczaj obrzezania w społecznościach muzułmańskich jest najbardziej praktykowany. Podręcznik Shafi'i islamskiego prawa podaje następujące zalecenie „Obrzezanie jest obowiązkowe dla mężczyzn i kobiet (...), usuwając napletek (ar. bazr) łechtaczki”. Sam Mahomet widząc akt obrzezania dziewczynki powiedział „felczerce”: „Nie tnij tak dużo, tak będzie lepiej dla niej i dla jej męża”. [[Sunan Abu-Dawud 41:5251](#)]

Hadis Sahiha Muslima mówi, że „ jeżeli dwie obrzezane części spotkały się, kąpiel jest obowiązkowa”. Islam z pewnością tego zwyczaju nie wymyślił. W Koranie nie ma mowy o obrzezaniu kobiet, a uczeni doktorzy teologii nie poświęcają mu zbyt wiele uwagi; po prostu doradzają zabieg, jako akt pobożności.

Na przykład Ahmad ibn Hanbala cytuje Mahometa: „Obrzezanie dla mężczyzn jest obowiązkowe, dla kobiet jest ochroną ich godności”. [RS s. 100] Z kolei Ibn Qudamah pisze: „Obrzezanie jest obowiązkowe dla mężczyzn, i jest zaszczytem dla kobiet, ale nie jest obowiązkowe”[427]. Szejk Muhammad Sajji Tantawi,

wielki imam egipskiego uniwersytetu al-Azhar i według BBC największy duchowy autorytet dla prawie miliarda sunnickich muzułmanów, nazywa obrzezanie kobiet „pełną chwały praktyką, która daje kobietom szacunek”[RS s. 101]. Na związek z islamem wskazuje też popularność tego zabiegu w Indonezji, kraju, gdzie wcześniej nie był znany.

Okrutny proceder okaleczania kobiet wyraża cały strach przed kobiecą seksualnością, podstępują ten rytuał między innymi dlatego, że islam go oswoił. W wyniku czego, według danych WHO około 140 milionów kobiet jest obrzezanych. Trudno zgodzić się z autorem, że „szum wokół tego zjawiska” jest wynikiem propagandy feministycznej. Jest raczej wynikiem tego, że islam ten zwyczaj po prostu praktykuje, a jego pochodzenie nie ma tu znaczenia. „Sezon cięć”, który zaczyna się z początkiem wakacji, jak twierdzi Jaya Gopal, jest możliwy w dużej części właśnie dzięki islamowi.

Badanie zasięgu obrzezania kobiet w Nigerii wykazało, że 70% respondentów optujących za tym makabrycznym zwyczajem to muzułmanie, 29% to chrześcijanie, a 1% to zwolennicy religii animistycznych. (Gambers, H.S. 1937 Curiosa Sexualita.)

„Inna miłość”

Islam afirmuje stosunki heteroseksualne, twierdzi autor i przytacza werset 2:223: „Wasze kobiety są dla was polem uprawnym. Przychodźcie więc na wasze pole, jak chcecie”. Ten werset ma jednak ciąg dalszy: „Czyńcie pierwaj coś dobrego dla samych siebie. Bójcie się Boga i wiedzcie, że się spotkacie z Nim! A ty głoś ”radosną wieść dla wierzących!”. Diabeł tkwi w szczegółach, a fragment „czyńcie pierwaj coś dobrego dla samych siebie” pokazuje, jaki charakter mają owe akceptowane a nawet afirmowane przez islam heteroseksualne stosunki

„Z kolei w późniejszym okresie, szczególnie w czasach abbasydzkich, miłość do chłopców była dość rozpowszechniona”, pisze Marek Dziekan i przedstawia opis uroczego młodzieńca.

Jak wyglądała owa miłość do chłopców?

„Jedną z najgorszych cech charakterystycznych islamu jest jego nieskrępowana aprobata niewolnictwa, bezwzględne lekceważenie wszelkich praw ludzkich zwłaszcza w jego wczesnej, zwycięskiej fazie. Niewolnictwo w Arabii istniało jeszcze przed powstaniem islamu, Mahomet nie zlikwidował tego zjawiska, lecz zintegrował je ze swoją nauką i sam trzymał niewolników. Stworzył odpowiednie prawa i przepisy, a tym samym uczynił z niewolnictwa długowieczną instytucję w islamie”, pisze F.A. Klein w „The Religion of Islam”. [JG 222]

W ramach uprawianego w najlepsze kupczenia niewolnikami szerzył się handel niedojrzałymi chłopcami i eunuchami, służącymi za seksualne zabawki. Popyt na chłopców do seksualnych uciech był ogromny, wielu islamskich arystokratów i sułtanów miało słabość do stosunków analnych z urodzonymi pacholętami. Wspomniany przez Marka Dziekana Harun ar-Raszid, „najsłynniejszy miłośnik chłopców”, tak się w nich zakochał, że ustanowił w świecie islamskim instytucję ghilmanów, [JG s. 232] ułatwiającą stosunki pedo-homoseksualne.

Natomiast samo islamskie prawo było i jest bezwzględne dla jakichkolwiek przejawów homoseksualizmu. Przewiduje śmierć, chłostę, odosobnienie lub też katastroficzne wizje piekielne, które mają oczekiwać lesbijki i gejów po śmierci. I nie jest to mitologiczna czcza pisanina, ale poglądy, które żyją i mają swoich nie byle jakich propagatorów, takich jak uniwersytet Al-Azhar.

Zdjęcia ludzi wiszących na dźwigach, pochodzące z krajów islamskich, podpisane, że wiszącymi są homoseksualiści, pokazują, że mniejszości seksualne są ostatnimi, którym powinno zależeć na wzroście muzułmańskich wpływów. Książka wydana przez Al-Azhar, a rozpowszechniana w Czechach („Islamska wizja walki z AIDS”) pokazuje, że perspektywa realizacji muzułmańskiego prawa nie jest tak odległa, aby ją ignorować i pocieszać się poezją, pisaną przez kacyków

muzułmańskich dworów na zasadzie, „co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie”, przytaczaną przez Marka Dziekana.

Zresztą Dziekan łatwo odrzuca to, co niewygodne dla islamu, a co nie znajduje się w Koranie, jako naleciałości, a jednocześnie to, co miałyby poprawić wizerunek religii Mahometa przyjmuje jako islamskie, mimo że w Koranie i sunnie istnieją wyraźne zakazy.

W więzieniach na całym świecie dochodzi do stosunków płciowych między mężczyznami, ale żaden seksuolog chyba nie nazwie tych „przelotnych”, wymuszonych flirtów „inną miłością”, tym bardziej, że to są również gwałty. Gwałtem w istocie rzeczy jest „jeszcze jedno zjawisko” opisane przez profesora Dziekana – ghulamijjat – chłopczyce, dziewczęta a może nawet dziewczynki z krótkimi włosami, ubierane w stroje męskie, z którymi mężczyźni odbywali analne stosunki, zakazane przez islam.

Autor swoją pracę kończy podsumowaniem, w którym pisze „0 ile w sferze religijnej islam jest dużo bardziej otwarty na ciało, niż można się spodziewać, o tyle w sferze obyczajowej kulturze arabsko-muzułmańskiej daleko jeszcze do choćby względnej otwartości”. Jednak wspomniana przez autora „otwartość w rozmowach o seksie i ciele przejawiana przez małżonków w rodzinach i przez osoby tej samej płci w sytuacjach bardziej otwartych” jest tylko dowodem na to, że islam nie potrafił jeszcze zupełnie zabić „ludzkich zachowań” u muzułmanów.

Nie można oprzeć się wrażeniu, że wszystko to, co przytoczył autor jako dowody pluralizmu czy liberalnego podejścia islamu do kwestii „innej miłości”, przeżyło wbrew islamowi, a nie dzięki niemu i przytaczanie tego jako argumentu przemawiającego na korzyść islamu jest celowym nadużyciem ze strony Dziekana, mającym na celu przedstawienie tej religii jako innej, niż jest ona w rzeczywistości.

* * *

Książka „Queer w islamie” osiągnęła oczekiwany propagandowy sukces; przy jej tytule pojawiają się określenia recenzentów, typu „to bezcenna pozycja wydawnicza”. Dla kogoś zupełnie nie obeznanego z tematem książka ta może stanowić miłe zaskoczenie, że „ten islam nie jest taki zły”. Przemilczania, wybiórcze traktowanie faktów, niedopowiedzenia, które znalazłem już w pierwszym eseju tej książki stawiają jednak znak zapytania nad uczciwością autora w stosunku do tego, czy w ogóle chciał być obiektywny. Wątpię w to i jestem przekonany, że jest to celowe działanie propagandowe, a nie naukowe

Ale największą ciekawostką jest to, że książkę „Queer w islamie”, organizacja feministyczna „Feminoteka” wciągnęła na listę pozycji objętych „patronatem/matronatem” w roku 2012. Jak to pogodzić z matronatem nad „Dlaczego Bóg nienawidzi kobiet?”, książką, która w dużej mierze krytycznie mówi o stosunku islamu do kobiet?

Wybiórcze dążenie do wiedzy i przedstawianie jej tak, żeby spełniała oczekiwania muzułmanów stawia naukowców typu Marka Dziekana na pozycji bardziej czytanego blogera na usługach islamskiej teologii. A Katedrę Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki Uniwersytetu Łódzkiego sprowadza do takiego poziomu, że pełni podobną rolę w badaniu islamu, co nieistniejące już wydziały marksizmu-leninizmu pełniły w badaniu komunizmu.

Profesor Janusz Danecki napisał o książce „Queer w Islamie”: „Książka oferuje spojrzenie na świat islamu z innej perspektywy, dotychczas słabo obecnej nie tylko w Polsce, ale też w publikacjach zachodnich. Tym samym wpisuje się w nurt próbujący przełamywać powszechnie obecne, a często krzywdzące dla tego świata opinie, kojarzące go głównie z nietolerancją i nieprzejednanym konserwatyzmem”.

Słowo „przełamywać” zamieniłbym na „przekłamywać”, wtedy opinia profesora byłaby bliższa prawdy.

* „Cielesność w kulturze islamu” – analiza eseju profesora Marka Dziekana, zawartego w książce „Queer a islam. Alternatywna seksualność w krajach muzułmańskich”, red. Katarzyna Górak-Sosnowska, Sopot 2012.

Skróty użyte w tekście:

IW: Ibn Warraq „Dlaczego nie jestem muzułmaninem”

JG: Jaya Gopal „Podszepty Gabriela. Islam. Bilans krytyczno historyczny”

RS: Robert Spencer „Islam Unveiled”